

Bitcoin kończy z niesprawiedliwością społeczną

Smutna rzeczywistość

Czasami rzeczywistość jest zbyt smutna, aby ją sobie w pełni uświadomić. Dlatego trzeba ją nieraz brutalnie nakreślić.

Obecne społeczeństwo oparte jest na przemocy. Będąc jednostką w tym społeczeństwie trzeba pracować albo umrze się z głodu. Jeśli się nie pracuje i nawet dostanie z pomocy społecznej jakiejś ochłapy to i tak trzeba mieć pieniądze na leki. Poza tym to wstyd mieszkać w namiocie i być bezdomnym. Realna lekcja od życia jest trudna i klarowna – albo będzie się zarabiał pieniądze albo cywilizacja odsunie się od nas. Z braku dzikich terenów, na których można coś upolować i zamieszkać, utrata dostępu do wytworów cywilizacji oznacza pewną śmierć. Obecne społeczeństwo oparte jest więc na zasadzie – pracuj albo giń.

Naturalność i czystość tej zasady nie jest dla mnie powodem do krytykowania obecnego systemu, a nawet do szczególnego niezadowolenia. Jednak musimy to sobie jasno powiedzieć. Groźbą za brak pracy jest po prostu śmierć. Nie możesz na to liczyć, że ktoś cię uratuje, kiedy jesteś biedny, bo nikt nie ma takiego formalnego i nieformalnego obowiązku.

W takiej oto smutnej rzeczywistości w jakiej żyjemy jeszcze można by jakoś wytrzymać, gdyby w użyciu były normalne pieniądze wypłacane za ludzkie zasługi. Te prawdziwe pieniądze, które płaci się ludziom za pracę, takie jak złoto, które już od dawna prawie zniknęło z obiegu.

Obecnie ponad 95% pieniądza bierze się z długu. W rezultacie ludzie nie pracują dlatego, że chcą pracować, aby nie umrzeć z głodu i braku dostępu do służby zdrowia (jak ludzie wolni przez prawie całą historię ludzkości). Jest gorzej. Ludzie zadłużeni pracują, bo grozi im odsunięcie od cywilizacji (gdy wylądują na ulicy) i jednocześnie mogą zostać pociągnięci do odpowiedzialności za niespłacenie swoich długów. Dodatkowo grozi im wtrącenie do więzienia i kontakt z innymi więźniami, czyli niejednokrotnie tortury.

W taką oto rzeczywistość quasi niewolnictwa wtoczyły nas wysokie podatki i państwowa kontrola nad przepływami pieniędzy. To współczesna forma niewolnictwa bez bezpośredniej przemocy – niewola długu.

Kontrola nad samymi pieniędzmi, czyli wysysanie wartości z oszczędności przez inflację to kontrola ostateczna – wtłaczająca wszystkich w spiralę długu. Ta kontrola jest bardzo trudna do zauważenia, ponieważ potrafi ona wysysać wartość nawet z nieruchomości, a nie tylko z pieniędzy trzymanyh w dodrukowywanej walucie.

Na przykład kiedy dwa razy zwiększymy łączną wartość pieniądza (nie zawsze trafia on do obiegu więc nie od razu wywołuje inflację) to automatycznie oznacza, że zostaliśmy okradzeni z wartości zgromadzonej w nieruchomości, jeśli jej wartość nie wzrosła dwukrotnie. Oczywiście w ostatnich kilkudziesięciu latach wartość nieruchomości rosła drastycznie, ale tylko w niewielkim stopniu wzrost tej wartości odpowiadał poziomowi wzrostu wolumenu pieniądza. Innymi słowy ceny nieruchomości nie rosły wystarczająco mocno, a i obecne wzrosty dla wielu są powodem do protestów, bo coraz trudniej jest sobie pozwolić na mieszkanie z własnej pracy. Dla ludzi obecnie wkraczających na rynek po studiach, jest to już praktycznie niemożliwe.

A stare afrykańskie przysłowie mówi, że „jak młodzi nie zostaną dopuszczeni do wpływu na los wioski, spalą ją, choćby po to by ogrzać się przy jej zgliszczach”. Zasada dopuszczania młodych go głosu jest starsza niż sama cywilizacja ludzka, bo sięga do mądrości tradycji plemiennej. We współczesnej pogoni

za wygodą i pieniędzmi na synekury nasza aktualna władza spadła nie tylko poniżej poziomu wiedzy powszechnej czerpanej z tradycji, ale nawet poniżej poziomu wiedzy czerpanej ze zdrowego rozsądku.

W rezultacie smutna, okropna i co kluczowe skrajnie niesprawiedliwa rzeczywistość, w jakiej przyszło nam żyć, to jest bajka bez szczęśliwego końca, taka jak baśnie braci Grim. Ten system jest tak zły, że nie ważne kto będzie nim rządził – na pewno nie da się go naprawić i jedyne co można zrobić to się tego systemu pozbyć.

Obecny system można próbować burzyć, ale żeby nie skończyć jak Francja po rewolucji, lepiej jest zbudować nowy system, całkowicie od podstaw, póki półki są pełne, bo stary system jeszcze nadal istnieje. Sekretem tego cudu jest stworzyć takie zachęty, aby obecni patrycjusze i bogacze chcieli przejść do nowej, tym razem sprawiedliwej, chociaż nadal brutalnej rzeczywistości (kto nie pracuje ten nie je). Plebejusze już chcą ten system puścić z dymem, nawet jeśli do końca nie zdają sobie z tego sprawy (czasami rzeczywistość jest zbyt smutna, aby ją sobie w pełni uświadomić).

Czego chce niemoralny bogaty człowiek

Wyobraźmy sobie czego mógłby chcieć prymitywny, niemoralny bogaty człowiek. Taki wyjęty z ulotek propagandowych końca XIX wieku rozdawanych przez zbrodniczych marksistów.

Dla prymitywnego bogatego człowieka odpowiedź jest prosta: jeszcze więcej bogactwa. A czego mógłby chcieć człowiek, który „ma wszystko”? Odpowiedź jest jeszcze prostsza: dosłownie i faktycznie wszystko. Posiadanie wszystkich pieniędzy świata, za które można kupić całą wartość materialną świata i całą pracę świata, jest jego ostatecznym celem.

Najlepsze w tej historii upadku moralnego bogacza jest to, że taka degrengolada moralna wcześniej nie istniała, bo nie mogła technologicznie zaistnieć i dopiero niedawno stała się na masową skalę praktykowana, bo stała się możliwa.

Na początku zeszłego, XX wieku, wymyślono prosty trik jak stać się niewyobrażalnie bogatym, jak mieć wszystkie pieniądze świata – wystarczy, że możemy w każdej chwili je dodrukować w nielimitowanej liczbie ilości. Każda ilość pieniędzy posiadana przez resztę ludzkości jest niczym w porównaniu z nieskończonością pieniędzy, którą drukarze dysponują. Każda ilościowa bariera, a nie jakościowa bariera przed zrobieniem czegoś za pieniądze, jest dla drukarza lub kolegi drukarza błahostką. Drukarka stać na wszystko co ma cenę.

W praktyce oznacza to, że każdy przedmiot może być kupiony przez drukarza – nie tylko każdy, bo dosłownie wszystkie przedmioty mogą być jego, nawet jeśli ich nie posiada. Ponadto każdy będzie pracował na właściciela drukarki, czyli człowieka nieskończenie bogatego i będzie wykonywał jego polecenia w bardzo szerokim zakresie (na wszystko na co się człowiek zgodzi się dobrowolnie). W praktyce o przywilej bycia człowiekiem przy drukarce rywalizuje wielu ludzi i na razie jest to klika, a nie pojedyncza osoba. Jednak system Zachodu ciągle ewoluuje. Limitu na dodruk nie ma dopiero od 1971 roku.

Kiedy wtłoczmy ludzkość w długi (co robi aktualnie każda władza polityczna na świecie z wykorzystaniem wynalazku banku centralnego), ludzie nie tylko będą skłonni robić dla bogacza to, czego on zechce w zamian za pieniądze, czyli całkowicie dobrowolnie, ale również będą zmuszani przez aparat nadzoru i upokorzenia, czyli wymiar sprawiedliwości, do robienia wielu rzeczy, których by nigdy nie zrobili dobrowolnie (co nazywa się odpracowywaniem długów). To, że te długi nie mają nic wspólnego z rzeczywistością, tak samo jak odsetki narosłe u lokalnego szefa mafii – nikogo nie obchodzi, bo społeczeństwo ma w sobie głęboko zakorzenione przekonanie, że należy spłacać swoje długi. To tę, skądinąd bardzo słuszną zasadę, wykorzystują władcy drukarek, bo ludzie w swej masie (opinia

publiczna) są zbyt prymitywni, aby odróżniać długi od odsetek. Przez co wszyscy opierający się spłacie są łamani przez przemoc (legitymizowaną przekonaniem tłumów), bo zadłużeni są przymuszani do pracy fizyczną siłą. W praktyce dłużnik nie ma prawa nic zarobić ponad minimum egzystencjalne, bo jego pensja jest od razu konfiskowana na poczet długu.

To daje ludziom mającym pieniądze jeszcze większą kontrolę, bo mając pod kontrolą wszystkie pieniądze świata mogą zgarnąć nie tylko całą dobrowolną aktywność człowieka pod swój but (pracę zarobkową), ale również wszystko to, co skłonni są zrobić ludzie wbrew swojej woli, jeśli zagrozić im odarciem z dóbr materialnych (choć dużo skuteczniejsze jest zagrożenie odarciem z dóbr i wytworów cywilizacji całej jego rodziny). To nie jest jeszcze zwyczajne starożytne niewolnictwo, bo tortury nie są tak bezpośrednie, jednak jesteśmy już blisko. System Zachodu ciągle ewoluuje.

Oferta sieci bitcoin – dla biednych czasowo ograniczona

Oferta przedstawiona przez bitcoina zwykłemu człowiekowi jest prosta. Zaakceptuj mnie, a będziesz bardziej odporny na własną głupotę (trudniej ci będzie popełnić krytyczny błąd i stracić dorobek życia) i złodziei, a jak pogłótkujesz to będziesz nawet odporny na bandytów, bo nikt nie będzie mógł wymusić na tobie pieniędzy przemocą (ang. *\$5 wrench attack*). Zaakceptuj mnie, a nie doświadczysz inflacji i jeśli jesteś produktywny, to owoce twojej pracy będziesz mógł w pełni zachować i przekazać potomkom. Zaakceptuj mnie szybko (przed innymi), a wzrost ceny spowodowany adopcją przez spóźnialskich uczyni cię bogatym proporcjonalnie do tego jak bardzo byłeś pierwszy (obecnie jesteśmy na poziomie adopcji przez 2 promile wartości w posiadaniu ludzkości). Przeciętny człowiek dzięki bitcoinowi nabierze spokoju i pewności siebie, a jeśli się pospieszy to jeszcze się „przy okazji” wzbogaci.

Dla ludzi, którzy już mają władzę i pieniądze oferta jest pełniejsza. Oferta przedstawiona przez bitcoina człowiekowi mającemu pieniądze i władzę jest taka sama, ale ma dodatkowy smaczek. Nie tylko zachowanie pozycji majątkowej jest dużo łatwiejsze – ponieważ dużo łatwiej jest zachować informację niż fizyczne przedmioty. Nie tylko nie trzeba już polegać na bandzie troglodytów fizycznie pilnujących zasobów, ale nie trzeba nawet chwalić się swoim bogactwem. Kiedy będzie to wygodne będzie można świecić swoją pozycją. Kiedy indziej będzie można pozostać anonimowym i niewidzialnym.

Bitcoin to ostateczna odpowiedź na problemy ludzi obrzydliwie bogatych. Mają oni zwykle tym większe problemy im bardziej są oni bogaci, bo im bogatszy jest człowiek tym łatwiej mu się dalej bogacić, ale trudniej jest mu to bogactwo zachować. Co więcej, oprócz pełnej indywidualnej i osobistej kontroli nad tym całym bogactwem, co praktycznie nigdy w historii (przy pewnej skali bogactwa) nie było możliwe, bitcoin umożliwia dodatkowy wpływ człowieka bogatego na rzeczywistość.

Kiedy system pieniężny jest sprawiedliwy – ludzie chcą na awans w hierarchii społecznej pracować. Na prawdziwy pieniądz jakim jest bitcoin, ludzie będą pracowali z pełnym zaangażowaniem i pełni nadziei na przyszłość oraz będą bardziej spokojni i kreatywni. Przez co ludzie bogaci uzyskają dostęp do nowych dobrowolnie świadczonych zasobów, a ludzie na nich pracujący będą mieli większy szacunek do samych siebie i nie będą pozwalali się nadmiernie eksploatować, bo będą mogli odłożyć na spokojną emeryturę.

dr Zbigniew Galar

P.S.

Autor nie zachęca do zakupu bitcoina, nie odradza zakupu bitcoina, zachęca natomiast do edukacji na temat bitcoina oraz zdecydowanie odradza zakup jakiegokolwiek innej niezdecentralizowanej kryptograficznej waluty.